

Warunki prenumeraty:

W mieście: rocznie 1-80; półrocznie 90 ct.; kwartalnie 45 ct. — W mieście z odrywką do domu kwartalnie 50 ct.

Na prowincyi: rocznie 2-20; półrocznie 1-10 ct.; kwartalnie 55 ct.

Do Niemiec: rocznie 4-50 marek.

Do Francji: rocznie 9 franków.

Numer pojedynczy 6 ct.

Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

NOWY ROBOTNIK

Czasopismo polityczno-społeczne.
Organ partji socjalno-demokratycznej.

Redakcja,
administracja i ekspedycja
w pasażu Hausmana l. 8.

Wszelkie przesyłki adresować należy:
Redakcja „N. Robotnika“ we Lwowie
pasaż Hausmana l. 8.

„N. Robotnik“ wychodzi co dziesięć dni,
to jest:

1., 10. i 20. każdego miesiąca.

Kasa chorych m. Lwowa.

Robotnicze kasy chorych powstały w Galicji przed siedmiu laty w czasie, kiedy jeszcze nie było zorganizowanej partji robotniczej w kraju. Wtedy to łatwo było fabrykantom i majstrom objąć ster w kasach chorych i urządzić w nich schronisko dla różnych zbankrutowanych indywiduów. W ostatnich jednakże czasach, gdy świadomość klasowa proletariatu wzrosła, gdy robotnicy poczęli swą siłę, — okazuje się we wszystkich tych miejscowościach kraju, w których istnieją zorganizowane kasy robotnicze, dążność do wyrwania zarządu w kasach z rąk pracodawców i ich nieuczynnych fagasów z pośród klasy pracującej, a zastąpienia ich towarzyszami, świadomymi swych obowiązków dla szerokiej masy robotniczego ludu. Wedle ustawy należy się pracodawcom tylko jedna trzecia udziału i wpływu w kasach, a dwie trzecie robotnikom. Robotnicy chcą więc po myśli ustawy mieć swoich towarzyszy, którym ufają, jako zbitą większość w zarządach kas chorych. Tymczasem pracodawcy opiekają się tem, a co najwyżej godzą się na przeprowadzenie do zarządu z klasy pracującej takich indywiduów, któreby były powolnym narzędziem w ich ręku oraz biura urzędniczego, idącego ręką w rękę z majstrami. Gdy więc robotnicy w jakiej kasie — mimo oszukańczej agitacji ze strony majstrów i ich zauszników, mimo presji rządowej, wybierają zarząd, złożony z towarzyszy partyjnych, — władze uciekają się nieraz do zużytych już dziś sztuczek i pod pozorem jakichś urojonych nieformalności unieważniają wybory, pozwalają potem przez długi czas dalej rządzić członkom zarządu, których mandat dawno już wygasł, wreszcie rozpisują nowe wybory, które zazwyczaj kończą się ponownie zwycięstwem dla uświadomionych robotników, jak to n. p. było w Krakowie i Kołomyi.

We Lwowie robotnicy fachowi prawie we wszystkich zawodach mają osobne kasy zawodowe, w których niemal wszystkie zarządy i biura są w rękach socjalistów, — podczas gdy w t. zw. „Kasie chorych m. Lwowa“ przeważającą większość stanowią wyrobnicy dzienni, a więc robotnicy najmniej uświadomieni. Mimo to udało się w „Kasie chorych m. Lwowa“ przetrwać roku zeszłego wybór delegatów z grona więcej uświadomionych towarzyszy, którzy to delegaci wybrali nawet zarząd w większej części złożony z socjalistów. Gdy jednakże kilku z tych ostatnich wskutek wyjazdu na prowincję wystąpiło z zarządu, a jednego bardzo ruchliwego luzini pańsę w podły sposób wyrzuli z zarządu — panowie w Kasie chorych tak sprawowali rządy, że wywołali ogólne niezadowolenie u ogółu robotników.

Niezadowoleniu temu pełny dali wyraz delegaci „Kasy“ na zwyczajnem walnem zgromadzeniu, które się odbyło w ratuszu na dniu 10. maja br. Imieniem zarządu Kasy złożył sprawozdanie dyrektor Kasy p. dr. Kulczycki. Ze sprawozdania przytaczamy następujące cyfry: Członków liczyła „Kasa“ w ubiegłym roku przeciętnie 7 tysięcy 560, chorych zgłosiło się 4 tysięcy 925, dla których na pomoc i świadczenia wydano 44 tysięcy 451 złr. 67 ct. Dochodu miała „Kasa“ 52 tysięcy 641 złr. 69 ct., rozchodu zaś 59 tysięcy 27 złr. 30 ct., a więc rozchód przewyższył dochód o 6 tysięcy 385 złr. 61 ct., mimo to fundusz rezerwy dzięki odsetkom wzrósł z końcem 1895 r. o 2 tysiące 594 złr. 30 ct. i wynosi obecnie 51 tysięcy 863 złr. 60 ct. W dyskusji nad sprawozdaniem pierwszy zabrał głos tow. Fraenkel, który wykazał, że zarząd nie postępował wedle życzeń ogółu robotników. Tow. Fraenkel podniósł mianowicie, że na zarządzie referentem wszystkich spraw od czerwca zr.

jest dyrektor kasy, że więc sprawy, które powinny być referowane przez bezstronnych członków zarządu, bywają załatwiane wedle tego, jak je dyrektor ze stanowiska biurokratycznego przedstawi. Wszystko zależne od pana dyrektora. Protekcja zagnieżdżyła się w Kasie. Panom dyrektorom banków dają znaczne zasiłki nawet na 8-tygodniowy i dłuższy wyjazd na kurację, natomiast robotnikom nieraz odmawia się nawet kilku flaszek wody selterskiej. W biurze traktują robotników jak bydło; urzędnik mówi do robotników przez „ty“, niekiedy: „wynos się durniu“. Wypłaty uskutecznia się tylko w poniedziałki, musi więc robotnik nieraz przez parę dni czekać, nim zasiłek otrzyma. Wypłata odbywa się w ten sposób, że robotnikom każą eisnąć się w wąskim korytarzu, potem wywołuje się ich numerami, a ponieważ mniej oświeceni robotnicy często zapominają swego numeru, więc gdy po długiem wyczekiwaniu upominają się o wypłatę zasiłku, pp. urzędnicy jakby z łaski w prostacki sposób wypłatę uskuteczniają. O dobro robotników mało w „Kasie“ dbają, natomiast urzędnikom „Kasy“ coraz się podwyższa pensye. Wbrew uchwale walnego zgromadzenia zarząd w ubiegłym roku znowu podwyższył etat płac urzędników o paręset złr. Dyrektor pobiera więcej niż 2 tysiące złr. rocznie. Wszak w bankach akcyjnych, w instytucjach szlacheckich, obracających milionami, nie płacą urzędnikom po 7-letnim urzędowaniu tak wysokich pensyi! Administracja powinna być tańsza tak, aby więcej było funduszy na zaspokojenie potrzeb robotników. Zarząd starał się członków, którzy zbyt krytykowali postępowanie dyrekeji, usunąć. Postarano się, by przeciw tow. Nacherowi pewne gadzinowe piśmko napisało artykuł, w którym posadzono go o hańbiące czyny. W skutek tego zarząd przestał zapraszać tow. Nachera na posiedzenia zarządu, nawet i później, gdy na rozprawie sądowej wykazano, iż zarzuty były bezpodstawne, nie zapraszano tow. Nachera na posiedzenia zarządu. Innemu zaś członkowi zarządu, który wystąpił w obronie Nachera, grożono, że go wykluczą z zarządu. Tow. Markowskiemu i Hudecowi bez żadnego powodu zarząd odmówił przyjęcia do Kasy chorych, do której ich zgłosił ich pracodawca. I na zewnątrz zarząd nie zastępywał należycie Kasy chorych. W ankiecie o ubezpieczeniu od wypadków uczestniczyli reprezentanci kas chorych wszystkich prawie stolic Austrii. Brakło tylko „Kasy chorych m. Lwowa“. Kiedy dzisiaj ma być zjazd wszystkich kas chorych bez wyjątku, znowu nasza Kasa pozostaje w tyle. Wreszcie ma się zebrać ankietą, czy zarząd Kasy chorych powziął już jaką uchwałę co do udziału w niej? Zapytać się dalej godzi, co zarząd uczynił w kwestyi założenia związku kas chorych, czemu nie uczynił w sprawie rozpowszechnienia uchwały o ubezpieczeniu rodzin członków Kasy chorych? W końcu wytknął tow. Fraenkel, że niewłaściwem było napiętnować w sprawozdaniu, iż istnieje „pewna dążność członków kasy do wykorzystania świadczeń kasowych nawet w wypadkach, gdzie do tego żadna lekarska nie zachodzi potrzeba“, niewłaściwem dlatego, że stosunkowo bardzo mało było t. zw. symulantów.

Streściwszy wszystkie zarzuty, postawił tow. Fraenkel wniosek o udzielenie zarządowi wotum nieufności i wezwanie do członków zarządu, wybranych przez delegatów klasy pracującej, by złożyli mandaty.

Wywody tow. Fraenkla usiłował osłabić p. Streer, subjekt handlowy. Pan ten powiedział tylko tyle, że była według jego zdania dość znaczna liczba symulantów, a co do udziału w zjazdach kas chorych, to szkoda na to pieniędzy, nadto zapewniał, że jest katolikiem, robotnikiem i człowie-

kiem. Następnie prezes wydziału nadzorczego Kolbuszewski podniósł, że wydział nadzorczy kontrolował wszystkie rachunki i księgi kasowe, znalazł je w porządku i dlatego stawia wniosek o udzielenie zarządowi absolutorium z rachunków. Przechodząc do zarzutów, podniesionych przeciw zarządowi, wyjaśnia, że dyrektor był referentem na posiedzeniach zarządu na mocy regulaminu przez zarząd uchwalonego. Co się zaś tyczy sprawy Nachera, oświadczył Kolbuszewski, że zarząd postąpił nieprawidłowo. Przytoczywszy kilka ustępów z urzędowego protokołu rozprawy sądowej, z którego wynika, że redaktor gadzinowego piśma, oskarżony przez Nachera, oświadczył na rozprawie, iż na żądanie jednego z członków Kasy umieścił artykuł z zarzutami przeciw Nacherowi, mimo iż wiedział, że zarzuty są nieprawdziwe, — powiedział Kolbuszewski, że zarząd przynajmniej po rozprawie powinien był wybrać komisję, która by zbadała całą sprawę i dała Nacherowi satysfakcję, tymczasem nie uczynił, jeno dalej nie zapraszał Nachera na posiedzenia, czem dopuścił się przekroczenia statutow.

Dalej przemówił tow. Kozakiewicz, który zaznaczył, że zorganizowani robotnicy nie pozwolą, aby kasami chorych zarządzali wrogowie ludu robotniczego. Partya robotnicza dąży do tego, aby do zarządów należeli sami robotnicy lub ich prawdziwi przyjaciele. Mowca w ostrych słowach napiętnował redaktora nie istniejącego już dziś piśmida gadzinowego p. n. „Pochodnia“, który „psim pyskiem odszczerkał na rozprawie wszystko, co napisał był o Nacherze w „Pochodni“.

Tow. Pytlowany, piekarz, w dosadnych słowach opowiedział, jak brutalnie obchodzą się z robotnikami w Kasie chorych. Tow. Besen wystąpił przeciw wywodom p. Streera co do zjazdu Kas chorych i oświadczył, że zarząd na ostatniem swem posiedzeniu omawiał sprawę zjazdu.

Po skończonej dyskusji przewodniczący p. Mussil podał pod głosowanie wyżej przytoczony wniosek Fraenkla co do wotum nieufności i Kolbuszewskiego co do absolutorium z rachunków. Oba te wnioski zgromadzenie przyjęło znaczną większością, poczem p. Mussil imieniem zarządu oświadczył, że rezygnuje i miał zamiar zamknąć zgromadzenie, jednakże na żądanie delegatów odstąpił przewodnictwo tow. Besenowi, który w myśl statutu zarządził wybory do zarządu i uprosił najstarszego członka zarządu z grona pracodawców p. Gubrynowicza, aby tenże przewodniczył podczas wyborów i tem samem z góry już usunął wszelkie wątpliwości co do ich legalności. Wybory odbyły się też w obecności reprezentanta władzy, naczelnika biura przemysłowego w magistracie p. Strzelbickiego, który przez cały czas głosowania stał przy urnie. Głosowano imiennie kartkami. Lista komitetu robotniczego przeszła prawie jednogłośnie. Do zarządu wybrano: Filipa Besena, Jana Dąbrowskiego, Michała Dudykiewicza, Joachima Fraenkla, Szymona Haya, Edmunda Kolbuszewskiego, Jana Kozakiewicza, Edmunda Klosego, Karola Nachera, Kazimierza Szula, Wasyla Woźniaka i dra Maksa Zetterbauma; jako zastępców: Juliusza Popiela, Ludwika Ringla, Józefa Wohlmana, Kazimierza Cyculaka Szymona Pollaka i Romana Osadę. Nadto wybrano nowy wydział nadzorczy i sąd polubowny, poczem uchwalono zgromadzenie odroczyć dla spóźnionej pory.

Najbardziej lotrowskie sprawozdanie o zgromadzeniu Kasy chorych podał *Kurier lwowski* z d. 11. maja. Przedewszystkiem skłamał beczelnie, że Streer, Kolbuszewski i Besen wykazali bezzasadność zarzutów, podniesionych przez tow. Fraenkla. Kolbuszewski umieścił nawet sprostowanie w *Ku-*

ryerze, a tow. Besen ustnie w redakcyi *Kuryera* zaprotestował przeciw przekręceniu prawdy. Następnie pisząc o tem, że partya nasza opanowała zarząd Kasy, podaje *Kuryer* w nawiasie, że Kasa liczy 51 tysięcy majątku, czem usiłuje wzbudzić podejrzenie, że socjaliści gotowi ową sumę zabrać dla siebie... Pomijamy dalsze perfidne uwagi *Kuryera*, a wymienimy tylko jedną końcową, świadczącą, jak dalece może się spodlić „radykałno-demokratyczne” pismo, przewyższające nawet gadzinowców we wściekłych napadach na partyę naszą. Oto *Kuryer lwowski* kończy w ten sposób: „Partya” zwyciężyła, ale ponieważ nie wszyscy robotnicy należą do „partyi”, więc bardzo łatwo stać się może, iż zarząd instytucyi może się nagle dostać w ręce niestety już zwykłe w Galicyi — komisarza rządowego.” Jest to dość wyraźne wołanie policyi na pomoc. Dlatego, że nie wszyscy robotnicy należą do partyi naszej, ma przyjść komisarz rządowy, to chyba możliwe wedle idiotycznej i przewrotnej logiki *Kuryera*.

Nawoływanie *Kuryera lwowskiego* później i gadzinowego *Przeglądu*, aby władza wkroczyła, poskutkowało, bo oto c. k. namiestnictwo, mimo że pierwsza instancya to jest magistrat przyjął wybór nowego zarządu do wiadomości a nawet wezwał już członków zarządu do ukonstytuowania się — zażądało od magistratu, aby wstrzymał ukonstytuowanie się zarządu aż do załatwienia protestu, który wniesiony został przez 5 pomocników handlowych. Pani-eze ci udali się naprzód z przedstawieniami do magistratu, gdy jednakże tu odprawiono ich z niczem, poszli do namiestnictwa. Dziwić się należy, jak mógł c. k. radca przemysłowy w namiestnictwie p. Kleeberg z pominięciem pierwszej instancyi, z którą przecie łatwo w każdej chwili się porozumieć, powziąć jakakolwiek uchwałę w sprawie, która dopiero była przedmiotem narad magistratu. Wtedy kiedy p. Kleeberg wystosowywał pismo do magistratu, jeszcze nie było uchwały magistratu, czego dowodem, że pismo namiestnictwa nadeszło zaledwie w pół godziny po uchwale magistratu. Jestto bardzo dziwnem, że namiestnictwo wydaje rozporządzenia na podstawie informacji 5 interesowanych panów, a nie informacji władzy bezstronnej, za jaką w omawianym wypadku poczytywać należy magistrat. Gdy wybory do zarządu Kasy chorych odbyły się bezsprzecznie całkiem legalnie, spodziewamy się, że magistrat zaprotestuje przeciw nieformalnemu wkroczeniu c. k. namiestnictwa i odrzuci rekurs jako nieuzasadniony. W interesie dobra instytucyi należy jak najrychlej usunąć prowizoryum w „Kasie”.

Prześladowania polityczne.

W Przemyślu odbyła się d. 7. maja przed sądem przysięgłych rozprawa karna przeciw tow. Schifflerowi ze Lwowa i Feuerowi z Przemyśla o występki z §. 300 uk., popełnione w ten sposób, że dnia 23. lutego 1896 w Przemyślu „na zgromadzeniu ludowem, a więc publicznie, w przemowach swych przez lżenia, wyszydzania, nieprawdziwe objawienia i przekręcania rzeczy, zarządzenia władz w powadze poniżyć i takimi środkami innych do nienawiści, do pogardy i do bezzasadnych zażaleń przeciw Prezydentowi Ministrów i całemu Ministerium, a więc przeciw władzy rządowej, a względnie pojedynczemu organowi rządu pod względem ich urzędowania wzbudzić usiłowali”.

W motywach aktu oskarżenia czytamy między innemi, że tow. Schiffler podniósł na zgromadzeniu, iż projekt reformy Badeniego „jest niesprawiedliwym i nazwał projekt ten absurdem, dodając zarazem, że jeżeli hr. Badeni nie da projektu ustawy wyborczej zgodnego z wolą ludu, nie będzie spokoju w Państwie, że hr. Badeni liczyć się musi z narodem, bo ten potrafi zmusić rząd do uwzględnienia jego woli, z jakimi zaś środkami do tego dojdzie, ze względu na obecność reprezentanta rządu na zgromadzeniu, nie wymienił, pozostawiając zgromadzeniu środków tych się domyśleć. Jakże zaś środki Józef Jan Schiffler miał na myśli, wypływa z dalszego toku jego przemówienia, w którym zaznaczył, że — jeżeli dotychczasowe ofiary ludu przez przelaną krew i wycierpiane więzienie nie są dostateczne, to lud może jeszcze większe ponieść ofiary, będzie pukał, a jeżeli nie otworzą, to będzie się starał sam sobie otworzyć.

„Józef Jan Schiffler domagał się dalej bezwarunkowo przeprowadzenia reformy wyborczej z powszechnem, tajnem i bezpośredniem głosowaniem, bo lud nie przestanie się domagać tego tak długo, póki jej nie otrzyma,

choćby do rozlewu krwi przysię miało. Wspominając o ministrach zawołał, by nie zapominali, że fotele ministeryalne robotnicy zrobili, że robotnicy też mogą je zgruchotać i nowe zrobić.

„Mowę swą wreszcie zakończył okrzykiem: „przez z projektowaną piątą kuryą, tego żądamy, i żądać musimy, podniósł potrzebę wniesienia rezolucyi robotników zgromadzonych, wedle której protestują oni przeciw wniesionemu przez hr. Badeniego projektowi reformy wyborczej i żądają powszechnego, bezpośredniego i tajnego głosowania dla każdego obywatela Państwa od 21 roku życia i nie odstąpią od swego żądania, choćby to miało do przelewu krwi doprowadzić”.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, postawił zastępea prokuratoryi wniosek na wykluczenie jawności rozprawy; wniosek swój uzasadnił tem, że jeden z oskarżonych, mianowicie tow. Schiffler, należy do najnamiętniejszych agitatorów socjalno-demokratycznych i niezawodnie zechce przy rozprawie wygłaszać swe teoryje i zasady polityczne, a to wywoła zgorzelenie publiczne a nawet spowodować może zaburzenie spokoju publicznego.

Mimo energicznego protestu ze strony obrońcy obyw. Wacława Regera — trybunał po krótkiej naradzie uchwalił, aby rozprawa odbyła się tajnie.

Ustawa zakazuje ogłaszać sprawozdania z tajnych rozpraw, musimy tedy ograniczyć się do skonstatowania, że sąd przysięgłych obu oskarżonych uwolnił od oskarżenia.

* * *

We Lwowie odbyła się d. 25. kwietnia w c. k. sądzie powiatowym rozprawa karna przeciw tow. Żelaszkiewiczowi o przekroczenie §. 491 i art. V. ustawy z d. 17. grudnia 1867, popełnione w ten sposób, że na zgromadzeniu ludowem w dniu 17 grudnia z. r. w przeddzień otwarcia sejmiku galicyjskiego, w swej mowie nazwał „hr. Badeniego kuglarzem politycznym takim samym jak poprzedni prezydenci ministrów, oraz że nazwał większość sejmową bandą, wybraną niemoralnymi środkami jak przekupstwami i opilstwem, która jest parodią i hańbą dla społeczeństwa”. Po odczytaniu relacyi policyjnej, zaznaczył tow. Żelaszkiewicz, że właściwie powinien stać przed sądem obywatelskim, to jest przed sądem przysięgłych, gdy jednak prokuratoryja jest tak „łaskawa” i oddała sprawę sądowi powiatowemu, i tu przeprowadzi dowód prawdy co do hrabiego Badeniego i większości sejmowej. Doniesienie policyi jest o tyle nieprawdziwe, o ile policya podsuwa oskarżonemu, że mówił o całym sejmie, gdy tymczasem mówił wyraźnie o większości konserwatywnej. Co do przekupstw i opilstwa przy wyborach oskarżony przedstawia dowody z ogólnie znanych wypadków, procesów i artykułów dziennikarskich, wyraz zaś „kuglarz” nie jest obrazą, jeżeli jednak p. Badeni czuje się obrażonym tym wyrazem, to może sam żądać satysfakcyi, lub wreszcie p. prokuratora z polecenia Badeniego, którego obecnie we Lwowie nie ma.

Świadek Wenc, komisarz policyi, powtórzył na pamięć całe doniesienie, które sam robił, dostownie i na zapytanie sędziego i obrońcy, stanowczo twierdził, że oskarżony o całym sejmie ubliżając się „wyrażał, że mówił gwałtownie i t. p.

Świadek Urbanowicz, konceptista policyi, powtórzył również na pamięć doniesienie policyjne, na zapytania jednak oskarżonego i obrońcy przyznał, że słyszał, jak oskarżony mówił o stronnictwach w sejmie i o posłach chłopskich.

Świadek tow. Penarek nie przypomina sobie dokładnie treści mowy tow. Żelaszkiewicza.

Funkcyonaryusz prokuratoryi żądał zasądzenia tow. Żelaszkiewicza, gdyż 2 świadków urzędników, których zeznania mało się różnią, są dostatecznym dowodem winy oskarżonego. Obrońca wniosł o odroczenie rozprawy i zawezwanie nowych świadków celem stwierdzenia treści mowy oskarżonego.

Sędzia przychylił się do wniosku obrońcy i rozprawę odroczył.

Z Francyi.

Paryż d. 5. maja.

Ministryum Bourgeois po 6 miesiącach istnienia upadło wreszcie w obec po raz czwarty wyrażonego mu votum nieufności przez reakcyjny senat. Zestawienie czterech tych votów jest dosyć charakterystyczne: po raz pierwszy i drugi senat wyraził swe niezadowolenie radykalnemu gabinetowi, gdy ten zastąpił sędziego śledczego, prowadzącego sprawę przekupstw kolejowych, przez innego, bardziej energicznego; trzeciem votum niezadowolenia

obdarzony został Bourgeois z powodu polityki zagranicznej, specjalnie z powodu sprawy egipskiej. Pewne światło na to ostatnie zajście rzuci fakt, że gdy przedstawiciel Francyi założył protest przeciwko użyciu funduszy państwowych Egiptu na wyprawę anglików przeciw derwiszom, wówczas Rotszyl w prywatnej depeszy do przedstawiciela angielskiego oświadczył, że on, Rotszyl, władca nieograniczony finansów francuskich, potępia zachowanie się przedstawiciela swego rządu. Wreszcie ostatnio senat oświadczył, że póty nie zatwierdzi funduszy potrzebnych na utrzymanie żołnierzy w Madagaskarze, mrących od chorób i niewygód, póki nie ustąpi radykalne ministryum a z niem razem nie rozwieje się złowroga mara podatku dochodowego. Na ostatni ten postępek, hańbiący go w najwyższy sposób, senat nie miałby nigdy odważyć się zdobyć, gdyby nie liczył na poparcie, zapewnione mu podobno, prezydenta Rzeczypospolitej.

Wobec takiego postawienia kwestyi Bourgeois ustąpił, oświadczaając, że ponad interesy swoje i swej partyi stawia sprawę wyżywienia obywateli Ojczyzny. Było to jednak prostym wykrętem, gdyż mimo zgody senatu, można było odpowiednio środki znaleźć, a ustąpienie w danych warunkach było niczem więcej jak zwykłym manewrem politycznym, obliczonym na popularność i aureolę zwycięstwa, a co najważniejsza było ono dowodem braku odwagi do zajęcia stanowczego, wprost nawet rewolucyjnego stanowiska w obec senatu. Radykałowie jeszcze raz pokazali, że nie potrafia być niczem więcej, jak tylko samymi sobą, to jest noszoną dwuznacznością i słabością. Socjaliści przez sześć miesięcy dźwigali ich na swych barkach, posuwając powoli ku stanowczemu rozstrzygnięciu sytuacji, gdy jednak od słów trzeba było przejść do czynów, radykalizm spłodził zwykły swój frazes o szlachetnym sercu i miłości ojczyzny, i zwinął żagle, by czasami nie dopłynąć do rewolucyi.

Wyzyskując jednak położenie, Bourgeois po ustąpieniu stanął natychmiast na czele opozycyi, wydał manifest do kraju i utworzył komitet obrony głosowania powszechnego, zwany tutaj komitetem ośmnastu. Znalazł się w swym żywiole, — będzie mógł wygądać się do sytu.

Socyalistom rozumie się nie mogło to wystarczyc. Natychmiast po ustąpieniu radykalnego ministryum został zwołany olbrzymi mityng w Tivoli-Woxhall, zainicjowany właściwie przez radykałów, którzy jednak wobec rewolucyjnego nastroju zebranych w liczbie przeszło 10 tysięcy i mówców socyalistycznych woleli pozostać w cieniu.

Przemawiali tam Jaurès, Veillant i inni w duchu niezmiernie stanowczym. Groźba rewolucyi brzmiała we wszystkich mowach, znajdując oddźwięk w entuzjastycznych oklaskach wielotysięcznego tłumu. Po mityngu nastąpiły manifestacje uliczne i okrzyk: przez z senatem! długo w noc rozlegał się na ulicach Paryża, mimo szarż ciągłych gwardyi miejskiej na koniach i całej armii policyantów.

Obchód pierwszego maja przeszedł w tym roku w Francyi spokojnie, spokojniej aniżeli w r. 1895. W Paryżu zostały zwołane po południu trzy wielkie zebrania w rozmaitych dzielnicach miasta, zorganizowane przez partye socyalistyczne, gedystów, blankistów i allemanistów, a wieczorem kilkanaście zgromadzeń mniejszego znaczenia. Świątecznych robotników było nie wiele, tak że żaden z większych zakładów przemysłowych nie stanął tego dnia. Na prowincyi w Roubaix świętowało za to 15 tysięcy robotników fabrycznych i urządzono tam imponujące pochody przez miasto. Kolonia polska socyalistyczna dorocznym zwyczajem zebrała się na Łankiecie w przeddzień 1-go maja, gdzie postanowiono wysłać pozdrawiające depesze towarzyszom do Krakowa, Lwowa i Londynu. Na mniejsze niż zwykle ożywienie tegorocznego święta majowego wpłynęły wybory do rad miejskich, mające się odbyć 3. maja, które odciągnęły od uroczystości pierwszomajowej najważniejsze siły agitacyjne socyalistyczne. Mimo to jednak cały świat kapitalistyczny, jak zwykle, przenikał dreszcz trwogi, który na zewnątrz przejawiał się w zwykłej również formie wysypki militarno-policyjnej.

Otto.

Przegląd polityczny.

Przedłożenie reformy wyborczej przyjętem zostało w trzeciem czytaniu przez izbę posłów i dotarło szczęśliwie do bezpiecznego portu wszelakiej reakcyi — do izby panów. Gdybyśmy tej re-

formy wcale nie znali, a znali natomiast skład dzisiejszego parlamentu, to łatwo wyobrazilibyśmy sobie, jaką ironią jest „reforma“, którą ten parlament przyjął. Dzisiejsi „przedstawiciele ludu“ są tak nieprzyzwyczajeni do zrobienia czegokolwiek dla tego ludu, iż zdaje im się, że przyjmując liche przedłożenie badeniowskie zrobili czyn bohaterstwa, a w głębi spódlonej duszy myślą sobie może: rzuciliśmy im jakieś ochłapy, teraz uciszą się, ustana argumenta z ulicy! Ha! ale ulica czuwa! Ulica ta — to moc, siła, to świadomy zorganizowany proletaryat, który dziś jest rzecznikiem i szermierzem postępu i sprawiedliwości! Badeniowska reforma wyborcza niczego nam nie dała, ale prawie każdemu pełnoletniemu obywatelowi wsuwa do ręki kartkę wyborczą — to jest już w Austrii krokiem naprzód, bo tu od r. 1882, w którym obniżono cenę do 5 złr. rocznego podatku — nie rozszerzono praw politycznych. Austria rozwijała się ekonomicznie, z państwa rolniczego, stawała pomalutką państwem przemysłowym. Powstała w niej zszeregowana armia nowych wytwórców — a prawa polityczne pozostawały zawsze te same, a rozdźwięk między ciężarami a prawami rósł... aż miarka się przebrała.

Proletaryat wielkiego przemysłu, zachęcony przykładem Belgii, z siłą zwiększoną podniósł w maju 1893 r. żądanie powszechnych wyborów. Żądanie to głośnym echem odbiło się w szerokich masach ludu. Tak jak nie nie pomogły usiłowania potężnych wsteczników i wrogów sprawy ludowej celem nie dopuszczenia reformy wyborczej, tak nie pomogła im dzisiejsze kroki rozpacz: zatrzymywanie pośrednich, nierównych, w części i jawnych wyborów; nadanie 75 tysiącom obywateli tyle praw, ile ich ma 16 wielkich posiadaczy... Nie to nie pomoże, pierwszy krok uczyniony — za nim pójdą dalsze. Reforma wyborcza Badeniego nie zadawała nam, nie odpowiada naszym żądanom, otwiera przed nami szerokie pole do pracy, daje nam w ręce nową broń. Przyjmujemy ją jako taką, po to, aby użyć jej do niestrudzonej, niezmordowanej dalszej walki o równe i bezpośrednie prawo wyborcze!

Była to historyczna chwila, gdy parlament uchwalił w całości reformę wyborczą. Żmora, która trapiła przez lat tyle sfery rządzące, która aż trzy ministerya wpędziła przedчасnie do grobu, ustąpiła nareszcie. Dawniej, nim reforma wyborcza przyszła na porządek dzienny, panowały w Austrii sielankowe czasy: kwestye językowe, ku wielkiej radości wszystkich filologów, były najważniejszymi ze wszystkich w całej polityce austriackiej; ministrowie, gdy się przylapili raz do fotelów, siedzieli na nich i przez czternaście lat; parlament z bezprzykładnem poświęceniem „pracował“ spokojnie i poważnie nad uczynieniem z Austrii istnego rajnu. Ta spokojna, wydatna — i intratna praca doznała nagłej przerwy. Zorganizowani robotnicy zerwali się z energią do walki o powszechne głosowanie. Jak kamień, rzucony w cuchnącą sadzawkę, płoszył żaby z miękkiego, ciepłego legowiska, tak hasło reformy wyborczej, rzucone żyłastą ręką proletaryatu, wywołało wielkie zamieszanie wśród naszych żab i płazów politycznych. Rozpoczęła się walka: po jednej stronie brudny egoizm klasowy, po drugiej stanowiąca energią i zapal dla słusznej sprawy. Był to czas masowych zabrań burzliwych, krwawych demonstracji, zacieklej prześladowań policyjnych. Groźna postawa robotników zmusiła rząd do uznania reformy wyborczej za „pierwszą i najważniejszą swą zadanie“, za „konieczność państwową“ i t. d. Pierwszy akt walki zakończył się właśnie. Parlament uchwalił projekt piątej kurii. Nie potrzebujemy się rozwodzić, jak nikła, marna reforma jest ta piąta kuria, jak nikczemną ta zwiększość w parlamencie, która na tyle tylko się zdobyła. Panowie z koalicji chcą spłacać ratami dług swój, zamiast dać odrazu wszystko. Targi i handle są już u nich drugą naturą. Piąta kuria, mimo wszystkie swoje wady, ma jedną zaletę: pozwala na agitację wyborczą. Agitacja ta będzie dynamitem, który rozsądzi nie tylko piątą kurję, ale cały kram niesprawiedliwych i śmiesznych postanowień, stanowiących razem naszą ustawę wyborczą. Gdy tylko izba „panów“ przejrzy i uchwali reformę wyborczą, rozlegnie się wśród zorganizowanych robotników okrzyk: do pracy! do walki!

Reforma ustawy podatkowej po blisko półrocznej przerwie przyszła znowu pod obrady parlamentarne. Jest to już fatum parlamentów austriackich, że w chwili, gdy zaczyna się u nich konanie — chwytają się reformy podatkowej. Powodem

tego postępowania jest niechybnie chęć uratowania co się da. Reforma podatkowa przeprowadzona być musi, parlament następny obarczy może magnatów za nadto, a więc prędko — ulepnijmy ją sobie sami! — pomyśleli przedstawiciele swoich interesów. I rzeczywiście izba posłów po kilkunastu dyskusjach uchwaliła całą reformę podatkową. Opodatkowanie to oczywiście nie będzie dotkliwym — o to już się panowie sami postarali, ohyda krzywdy jednak, na mocy której rzemieślnika ledwo dyszącego przegniatą podatek dochodowy, a milioner o ciężarze jego nie wie — nieco podmuloną została. Sprawiedliwszy trochę podatek dochodowy nie napotkał w parlamencie austriackim na otwartych wrogów, dlatego że kapitaliści, obcinacze kuponów, grają tu dopiero na drugich szarych, a prym trzymają ciągle jeszcze „agrariusze“, szlachta, właściciele wielkich przedsiębiorstw rolnych, którym chodzi przede wszystkim o ocalenie swojej skóry. W tym celu wymyśleli sławne „opusty“.

Reforma podatkowa nie ma — wcale ich argumentacji — przynieść fiskalnych dochodów państwu, ale ma być ulgą dla opodatkowanych.

Właścicielom kamienie i gruntów ma być przyznana 10-procentowa ulga ciężarów podatkowych. Panowie Abrahamowicz i spółka żądają tego naturalnie z pobożnem zawracaniem oczu, tylko niby w interesie biednych, nieszczęśliwych chłopów.

Jednością, wedle której rozpisyją się podatki gruntowe w Austrii, jest parcela, bez względu na to, czy jest ona mniej lub więcej urodzajna. Chłop za swoją nieurodzajną, średniowiecznym sposobem i małymi siłami uprawianą parcelę, płaci tyle podatku, co wielki właściciel za parcelę wydatną, uprawianą na wielką skalę za pomocą wszystkich nowożytnych odkryć techniki, nawożoną i użyźnianą dostatecznie. 10% opustu z podatku przynosi chłopu kilku-morgowemu zaledwie kilka dziesiątków lub kilka guldenów rocznie, ale panowie Abrahamowicz i spółka będą mieli z tego setki i tysiące złr! Stąd miłość dla ludu, obrona interesów chłopskich, litość dla małuczki!... Jest ona już jednak zdemaskowana oficjalnie... chłop ujrzy ją po przez strzechy i ściany chat, pozna swoich posłów. Młodożeski poseł Kaizl postawił wniosek, żeby wielkim właścicielom, mającym „przedsiębiorcom rolnym“ nie dać „opustu“ a zwiększyć go za to dla włościan, i w ten sposób nędzy ich ulżyć. W tej chwili powstał minister finansów Billinski i zagroził, że jeżeli wniosek Kaizla przejdzie to on całej tej reformy nawet do sankcyi cesarskiej nie przedłoży. Panowie szlachcice z Koła polskiego również ostro zwalczali wniosek Kaizla, a z opozycją swoim grocie, dali stoczyć walkę swoim trąbantom: Rutowskiemu i Lewickiemu. *Wniosek sprawiedliwy Kaizla upadł*, przeciw niemu głosowało całe Koło polskie, głosowali przeciw niemu nawet przedstawiciele drobnej własności.

Chłopi wszystkich narodowości w Austrii, a zwłaszcza chłopci galicyjscy zapamiętają to sobie dobrze i wiedzieć będą na przyszłość, czego spodziewać się można od tych, którzy przed wyborami przyrzekają bronić interesów wyborców, a po wyborach okazują się prostymi oszustami najpodlejszego gatunku.

W Kole polskim przyszło niedawno do gwałtownych scen z powodu wniosku Kaizla, żądającego większych opustów podatku gruntowego dla chłopów niż dla wielkich właścicieli. Kilku posłów odważyło się w „Kole“ wystąpić w obronie tego wniosku: fakt ten doprowadził do wściekłości kilku szlachek i ich lokaj w rodzaju Lewickiego, Rutowskiego i innych tym podobnych „dżentelmenów“. Omal że nie doszło do bójki z tego powodu; Lewicki pozwolił sobie zadenuncyować skromnych oponentów, że swoim postępowaniem sprawiają radość czynownikom carskim. Niewiedzieć co więcej podziwiać u tego karyerowicza, bezdenną głupotę, czy podłość! Pogodzili się jednak wkrótce wszyscy. Chłowieckiego i Kopycińskiego tak przekonały wywody Letkowskiego, że głosowali w pełnej izbie przeciw wnioskowi Kaizla. Przysłowie niemieckie, wedle którego „Pack schlägt sich, Pack verträgt sich“ (holota się czubi, holota się godzi), — sprawdza się i na Kole polskim.

Z Węgier. Ośławiona „wolność“ węgierska zadokumentowana została znowu. Krwawe zajścia z dnia 1. maja w Budapeszcie znalazły swój „ciąg dalszy“ równie jak one krwawe i smutne.

W łonie opozycjonistów powstała myśl żądania oprócz osobnego terytorium cłowego, także powszechnych wyborów. Ostatnie to dążenie znalazło w

partyi socjalno-demokratycznej energiczne i silne poparcie, dzięki któremu urządzono dnia 10. b. m. wprost olbrzymią i imponującą demonstrację w Budapeszcie. W pochodzie, który przeszedł najgłośniejsze ulice miasta, wzięło udział około 40 tysięcy ludzi. 36 stow. zawodowych z odznakami, sztandarami i muzyką i umyślnie na ten cel przybyła ludność wsi okolicznych. Na zgromadzeniu ludowym, które odbyło się pod gołym niebem, było 50 tysięcy uczestników a z trzech mównie podnosili znaczenie powszechnych wyborów opozycyjni posłowie do parlamentu, profesorowie i słuchacze uniwersytetu, literaci, radykalni dziennikarze i socjaliści. Po-zem przyjęto rezolucję, polecającą „komitetowi studiów“ zajęcie się w radzie państwa sprawą reformy wyborczej i rozwinięcie w całym kraju żywej na korzyść jej agitacji.

Napisy, sztandary i odznaki socjalistyczne drażniły policyę. Zaledwo więc ukończono zgromadzenie, rzuciła się ona z obnażeniami pałaszami na spokojnie demonstrujących i — znowu żądanie powszechnych wyborów uswięcone zostało krwią... Między innymi raniono też kilku robotników polskich, najciężej tow. Zborowskiego, robotnika fabryki statków „Danubius“, któremu policyanci zerabali łamy i oko wybili, nadto zadali mu 23 ran. Towarzysz Zborowski leży bardzo ciężko chory w szpitalu.

W całym Budapeszcie wzburzenie i rozgoryczenie panuje ogromne, nawet „logalnym“ dotąd ludzom otwierają się oczy... Opozycyjni posłowie wnieśli w sejmie interpelację w sprawie brutalnego, zwierzęcego wprost zachowania się policyi, a licznym policyantom wytoczony zostanie proces o nadużycie władzy urzędowej.

Minister Perzel w odpowiedzi na interpelację podniósł, że uważa za odpowiednie, aby policya w podobnych zajściach jak najostrożniej wkraczała, ponieważ nie uchodzi urządzać demonstracji podczas uroczystości milenium. Piękne to usprawiedliwienie dzikiego napadu policyi — w tysiącletnią rocznicę postępu cywilizacji węgierskiej. „Sądzimy“ — pisał nam towarzysze posłowie w Budapeszcie — „że naród polski odwetuje barbarzyński rozlew krwi robotnika polskiego stroniem od wystawy węgierskiej“.

Wybory do rady miejskiej we Francji okazały niezłomie, że partya socjalistyczna i tam czyni olbrzymie postępy mimo najgorszych i najbrutalniejszych prześladowań ze strony egoistycznej burżuazji. W Paryżu prawie 70% wyborców oddało swe głosy na socjalistów i radykałów. Na prowincyi oprócz dotychczasowych placówek dostało się w ręce „przewrotowców“ dużo wielkich miast np. Lille, Dijon itp. Burżuazja jest w wielkim strachu, z początku chciała się kłamstwami pocieszać, do wszystkich pism burżuazyjnych telegrafowano o zwycięstwach reakcyjnych partyi a o zwycięstwach nadziejach socjalistów. Jednak wkrótce opamiętały się sfery ministeryalno-kapitalistyczne, że to gupia polityka i teraz na alarm trąbią do walnej bitwy z hydrą anarchii. Sposobność do nowej walki nadarzy się wnet przy wyborach do parlamentu, a wówczas socjalizm będzie święcił jeszcze większe tryumfy, na przekór naszym wrogom.

JEAN VOLDERS

zapalony bojownik sprawy socjalistycznej, niestrudzony szermierz belgijskiej socjalnej demokracji, zmarł w Brukseli dnia 12. bm. w zakładzie dla obłąkanych, po trzechletnim tam pobycie. Dla nas, dla partyi, zmarł on już przed trzema laty, z chwilą wstąpienia żywcem do grobu — zakładu; z chwilą, kiedy głęboki jego umysł noc ogarnęła czarna, a ognistą duszę zabiła mroźna okropność bezprzytomności. Volders padł w walce o powszechne głosowanie. Był jednym z najczynniejszych organizatorów socjalnej demokracji w Belgii, był tym szermierzem, który dzięki pracy niestrudzonej oczyścił jej szeregi z naleciałości anarchistycznych, który założył dziennik, dom robotniczy i stowarzyszenie „Peuple“ (Lud), a gdy włożył był już w tę pracę spory zasób sił fizycznych i nerwowych, zaskoczyła go walka o powszechne prawo wyborcze. Rzucił się w wir jej z całym zapalem, ogniem, energią, na jakie go tylko stać było i — zniszczył się do reszty. Towarzysze, widząc, że gubi się dla sprawy, zmusili go do wyjazdu, wypoczynku w górach Szwajcaryi. Ale było to już zapóźno, spoczynek nie zdołał go już wyratować, wydrzeć z kleśzczów okropnej choroby i Volders uległ jej po powrocie do kraju. Owoców tej pracy, za którą dał życie — nie mógł już oglądać. Gdy zaprowadzono

w Belgii w r. 1893 powszechne prawo głosowania — był już umysłowo chorym. Volders skończył w 41 roku życia.

Cześć jego pamięci!

Sprawy bieżące.

W sprawie żądań robotników stolarskich odbyło się we Lwowie d. 10. maja poufne zebranie drobnych majstrów stolarskich, na którym uchwalono wręcz odrzucić wszystkie żądania robotników. Dnia 13. maja odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia majstrów stolarskich w sali ratuszowej, lecz przy zamkniętych galeriach, ponieważ majstrowie obawiali się obradować w obecności większej liczby robotników. Jeno przypuścili na salę 6 delegatów towarzyszy. Na tem zgromadzeniu referent drobnych majstrów odczytał pismo, uwiadomające, że majsterkowie nie godzą się na żądania robotników. Nad tem pismem wywiązała się żywa dyskusja, wśród której padło nie jedno gorzkie słowo. Dzielnie broili żądań robotników tow. Boryśławski, Komers, Kulaszewicz i Kozłowski. Również i wielu fabrykanci stolarscy pp. Wczelak, Hornung i Prugar uderzyli na majsterków w celu wykazania im, że odporne ich stanowisko do niczego nie doprowadzi i że poepnie robotników do strejku oraz w celu wyjaśnienia, że niektóre żądania towarzyszy są słuszne. Ostatecznie pp. majstrowie wybrali komisję z 15 osób celem prowadzenia rokowań z komisją towarzyszy.

Towarzysze stolarscy odbyli kilka zebrań poufnych, na których uchwalili w sobotę d. 23. maja we wszystkich warsztatach wypowiedzieć pracę na 14 dni tak, aby strejk stolarzy rozpoczął się najpóźniej dnia 6. czerwca, na wypadek, gdyby do tego czasu panowie majstrowie nie zgodzili się na żądania towarzyszy. Towarzysze stolarscy postanowili całkiem legalnie starać się o przeprowadzenie swych żądań i w tym celu wypowiedzą w czas pracę. Ponieważ majstrowie stolarscy zamierzają w czasie strejku zatrudniać żydowskich stolarzy, przeto towarzysze chrześcijańscy rozwinieli agitację za pozyskaniem żydowskich towarzyszy dla sprawy, która jest wspólną tak chrześcijańskich jak i żydowskich stolarzy. Odbyło się już kilka poufnych zebrań żydowskich stolarzy, na których uchwalono iść zgodnie z robotnikami chrześcijańskimi.

W piątek d. 22. maja wieczór odbyło się w ratuszu ogólne zgromadzenie robotników stolarskich z następującym porządkiem dziennym: 1) Odpowiedź majstrów stolarskich na żądania towarzyszy, 2) Stanowcza uchwała co do dalszego postępowania w sprawie tychże żądań.

Towarzysze stolarscy, starajcie się, aby ogół stolarzy lwowskich przylżył na to zgromadzenie.

Towarzyszy stolarskich na prowincyi uprasza się nie przyjeżdżać teraz do Lwowa i nie robić konkurencyi lwowskim robotnikom.

Towarzysze blacharscy we Lwowie odbyli na d. 26. kwietnia zebranie, na którym uchwalili zażądać od majstrów, aby czas pracy trwał 10 godzin dziennie i aby majstrowie płacili ten sam „lon“ jak w lecie tak i w zimie. Żądania te są bardzo skromne. Jeżeli się zważy, że teraz już w poniedziałki i soboty — z wyjątkiem jednej pracowni p. Ciucheńskiego — praca trwa 10 godzin dziennie, i jeżeli się weźmie na uwagę, że to haniebna rzecz, iż majstrowie korzystając z tego, że w zimie dla braku pracy wielu robotników pozbawionych jest roboty, obniżają płacę pracującym. Towarzysze blacharscy, złączcie się razem, poprzyjcie jak jeden mąż powyższe żądania, a obaczycie, że je uzyskacie.

W cegielni Deyczykowskiego we Lwowie wybuchł wczoraj strejk. Około 100 robotników zaprzestało pracy, ponieważ wyzyskiwacz Deyczkowski zamiast zapłacić robotnikom z góry umówioną cenę 2 zł. 80 ct. od tysiąca cegieł, dał im tylko 2 zł. 50 ct. Komisarz policyi z oddziałem żołnierzy policyjnych usiłował strejkujących nakłonić do podjęcia roboty, atoli bez skutku, ponieważ strejkujący żądają słusznie zapłaty po 2 zł. 80 ct. t. j. ceny tej, która się im wedle umowy należy. Biuro przemysłowe magistratu przyrzekło pośredniczyć na korzyść strejkujących. Przy tej sposobności zwracamy uwagę władzy przemysłowej, że i właściciele cegielni pp. Schnapik i Rosner obrywają robotnikom z umówionej ceny. Jeżeli władza w czas nie położy tamy bezwstydnemu wyzyskowi, to i w tej cegielni strejk wybuchnie.

Z Przemysła piszą nam: Z powodu unieważnienia przez namiestnictwo wyborów do tut. powiat. Kasy chorych, czynimy już przygotowania do nowej walki wyborczej. Mamy już komitet przedwyborczy, który zabrał się do rzeczy bardzo energicznie. Jesteśmy

pewni, że znowu przeprowadzimy wybór naszych towarzyszy do zarządu, i ciekawimy, czy władze znowu wybory unieważnią. Ponieważ my zdecydowani jesteśmy i sto razy głosować na naszych towarzyszy, przeto władze zmuszone będą zmienić taktykę wobec nas i stanąć na gruncie legalnym. Wszak ustawa przyznaje robotnikom $\frac{2}{3}$ zarządu, a więc i wpływ w Kasie do dwóch trzecich. Jakiem prawem śmie rząd działać wbrew ustawie? — Ze sfer budowlanych donoszę, że przed kilku tygodniami robotnicy budowlani na kilku budowach, z których jedna prowadzona jest przez pp. Damaszkę i spółkę, zastanowili pracę na jeden dzień, ponieważ przedsiębiorcy wbrew zeszłorocznej ugodzie strejkowej postanowili wypłacać co 2 tygodnie, a nie co tydzień. Na interwencyę starostwa, strejkujący wrócili do pracy, ponieważ przedsiębiorcy przyrzekli przestrzegać ugody strejkowej. — Majster budowlany Mroczynski został aresztowany, za to, że robotnikom, zatrudnionym przez siebie, nie chciał wypłacić należnego im się wynagrodzenia w kwocie 107 złr. i żadnej nie dawał gwarancji, że potrafi zapłacić, ponieważ pieniądze, odbierane od przedsiębiorców, trwonili w domach rozpusty. Już to w ogóle dziwnem jest, że takiemu indywiduum, którego 2 budowle niedawno się zawaliły, pozwalają dalej prowadzić budowy.

Z Ottyni piszą nam: Część robotników w fabryce maszyn Bredta świątkowała w d. 1. maja. Zarząd fabryki nałożył na kilku robotników kary po 1 złr. za to, że bez ulopu nie przyszli do roboty w d. 1. maja. Postępowanie zarządu wywołało ogólne zgorszenie. Tak samo oburza wszystkich, że zarząd fabryki ściągając po 10 ct. dziennie posługaczowi kancelaryjnemu fabryki za to, że tenże przynosi robotnikom listy do warstwu. — Posterunek żandarmeryi w Ottyni zachowuje się bardzo wyzywająco. Komendant żandarmeryi Kaleta i jego pomocnicy. prosi żandarmi, wpadają nieraz do fabryki, indagują robotników o niepotrzebne rzeczy, wywołują poruszenie w całej fabryce, a tem samem przeszkadzają ludziom w pracy. Zdarza się też, że pp. żandarmi i w nocy zapędzają się aż do mieszkań robotników, budzą śpiących, aresztują i jak się okazuje później — o nic... Dowiadujemy się, że zarząd fabryki wniosł zażalenie do wyższych władz z powodu prowokacyjnego zachowania się żandarmeryi.

Z Łańcuta piszą nam: W cechu tkacko-murarskim rej wodzila do niedawna pewna klika stańczykowska z Janem Cetnarskim na czele, którego na d. 29. marca wybrała 25 głosami cechmistrzem, podczas gdy około 50 członków wstrzymało się od głosowania. Na d. 4. maja p. Cetnarski widział się zmuszonym zrezygnować z godności cechmistrza. Spodziewać się należy, że teraz inne stosunki zapanują w cechu tkacko-murarskim, że cech kierować się będzie sprawiedliwością, że nie pozwoli, by haniebnie wyzyskiwano robotników.

W „Sile“ w Budapeszcie i w mieszkaniach kilku tamtejszych towarzyszy odbyła się przed 2 tygodniami rewizya policyjna. Szukano „Listów ks. Ściegiennego“ i „Czerwonego Sztandaru“, lecz nie znaleziono ani jednego egzemplarza. Piszą nam z Pesztu, że pieśń „Czerwonego Sztandaru“ jest tam bardzo rozpowszechnioną. Śpiewają ją także Węgrzy i Niemcy.

Od studenta uniwersytetu lwowskiego p. Gelbera otrzymaliśmy następujące pismo, które bez zmiany przytaczamy:

Wielmożny Panie Redaktorze! Na podstawie §. 19. ustawy prasowej upraszam uprzejmie o łaskawe umieszczenie w „Nowym Robotniku“ następującego sprostowania: Nieprawdziwa jest podana w Nr. 12. powyższego pisma wiadomość (rubr. Sprawy bieżące) jakoby był agentem policyjnym, a dalej nieprawda jest, że podczas zgromadzenia ludowego z dnia 19. kwietnia 1896 pełniłem służbę jako cywilny agent policyjny w pasażu Hausmana. Zaznaczam, że od kilku miesięcy zajęty jestem w ekspedycie ek. Dyrekeyi Policyi, która żadnej jakiegokolwiek bądź służby swych dyktaryszów nie używa. Co się tyczy mojej chwilowej tylko obecności dnia 19 kwietnia br. w pasażu Hausmana to, zauważam, że dnia tego, o ile pamiętam około godziny 1. po poł. idąc z ul. Karola Ludwika przez pasaż na ul. Jagiellońską, spostrzegłem stojącego w pasażu ek. agenta policyjnego Pacanę, n'e zaś p. Spanga, od którego dowiedziałem się, że w Domu robotniczym odbywa się zgromadzenie. Przy tej sposobności uwiadomiłem p. Pacanę, że dnia tego udzielono mu zapomoge, czego on jeszcze wówczas nie wiedział, wskutek czego przez kilka minut z nim zabawiłem, gdyż pypytywał on się mnie, skąd ja tę wiadomość mam i o inne szczegóły. Stojąc z nim spostrzegłem już wychodzących po zgromadzeniu ludzi a wśród tych opuściłem pasaż.

To był cały ten fakt mojej służby jako agenta policyjnego, jakim mnie ktoś, który tę notatkę napisał, zamianować raczył. Spodziewając, że Wielmożny Pan Redaktor w interesie prawdy a nadto w celu zaoszczędzenia mi nieprzyjemności, z rozpowszechnianiem takich nieprawdziwych i zmyślonych bajek połączonych, niniejsze sprostowanie łaskawie umieścić raczy, kreślę z wysokim szacunkiem

Antoni Gelber.

Wobec powyższego sprostowania, zaznaczamy, że p. Gelbera już od roku widywano często w towarzystwie agentów policyjnych, najczęściej wtedy, gdy agenci

pełnili straż w czasie odbywania zgromadzeń robotniczych. P. Gelber uczęszczał dawniej na zgromadzenia, gdy jednak przed około 7. miesiącami, jako mocno podejrzanego o stosunki z policyją, chciano go obić i wyrzucić z sali zgromadzeń. ulotnił się p. Gelber sam ze sali i odłód w czasie zgromadzeń zazwyczaj kreślił się na ulicy w pobliżu lokalu, w którym zgromadzenie się odbywało. Dnia 19. kwietnia w południe nie „przez kilka minut zabawił się“ p. Gelber z agentem policyjnym Pacaną — jak utrzymuje w sprostowaniu — lecz **dłużej niż przez godzinę**, bo już około 12 godz. był w pasażu Hausmana gdzie pozostał aż do końca zgromadzenia, które trwało do $\frac{1}{4}$ 2.

Odpowiedzi Redakeyi. Tow. F. Mak. w Stanisławowie. Dziękujemy za słowo uznania. Prosimy o wyjaśnienie co do znanej Towarzyszowi „Kasy pensyjnej“. — Tow. R. w Londynie. Nie umiemy dla braku miejsca. — Tow. Wit. w Przemyslu. Prośbę do konsystorza umieścić „Hłos brodadzki“, to wystarczy. — Tow. Row. w Antwerpii. Umieścimy w następnym numerze. Prosimy o nieco krótsze korespondencye 2 razy na miesiąc. Bądźcie łaskawi napisać artykuł o organizacyi stowarzyszeń robotniczych w Belgii. Serdeczne pozdrowienie dla Was i towarzyszy sekeyi belg. Z. Z. S. P.

Rachunki partyjne.

Na fundusz prasowy złożyli: Galewicz 9-60, Boćian 1-35, Bogdan. 1-50, Sącz 18-60, Ottynia 6-60, fryzjerzy — 65, Antiwd. — 13, Czyt. ak. — 50, Na administr. 5 60, k. — 06, L. — 20, Strański 1-1, Przemysł 8-1, Skrzysz — 50, Fr. — 50, Nowak — 50, W. — 50, Silb. — 50, krawcy 2-1, R. — 50, Merg. — 50, Hendr. — 50, Kostk. — 50, Wang — 50, Szap. — 50, K. 1-24, Hlinez. — 10, Na administr. 3-1, O. 2-20, Piekarze — 40, Biada 4-32, K. — 23, Denega — 15, Chud. — 05, Jahu — 45, Moos — 50, Hryniak 1-1, Horny — 50, Sila 1-75, Lond. — 50, Piek. — 40, L. — 10, K. — 05, Metall — Arb. V. 7-20, Spolek krejcieh — 55, Koleda — 55, Lercher — 55, Feierant — 12, Chud. — 05, Lauruk — 50, K. — 50, K. 2-1, Sila — 18, K. — 50, B. F. — 05, Lut. 1-20, Sp. — 55, Wiedeń 4-83, K. — 05, Sigel — 60, K. — 05, Sel. — 50, Fr. — 55, Szezyb. — 10, Chud. — 05, Woźniak 1-1, Engst 1-1, Jodł. — 50, Hakl. — 50, Szarwars. — 50, Gasior. — 50, K. 2-48, Lond. — 72, K. — 05, Zych 1-10, Makol — 50, Raksz. — 50, Tarn. 1-10, Sącz 2-45, L. — 15, K. — 17, Garbarz. — 10, Stryj 9-92, Odborny Sp. 1-10, Hlineczak — 10, K. — 05, M. S. — 10, Lond 1-1, Hlin. — 10, K. — 05, A. — 37, Piekarze — 40, Kreb. — 10, Bud. 4-1, Żel. — 35, Zgoda 5-28, Z. 2-1, Amieis. — 20, L. 1-1, K. — 06, Bl. — 50, Łucyk — 50, Ziem. — 50, T. — 50, Gack. — 50, Herold — 50, L. — 50, Berg. — 50, Daszk. 1-1, Bl. — 50, Chud. — 05, K. — 16, Razem: 166 złr. 73 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Na fundusz agitacyjny: Fikalis — 60, precz z kahałem polskim — 10, Karm. — 10, fryzjerzy — 30, Sigel 1-1, Rawka 1-20, Plask. — 05, Jol. — 10, e. k. urzędnicy — 14, antiuzd. — 10, tow. z Wiednia — 19, Zgrom. lud. 1-60, stolarze 3-1, Wiśniewski — 10, Bozn. — 05, A. — 40, Pr. — 08, Matusiewicz — 20, K. na stemple 1-20, zorganizowani tow. z Wiednia 5-1, Szewcy 1-50, Na administr. 1-70, Jar. — 15, Sigel — 50, pół godz. po feierancie — 10, Szezyb. — 20, Garbarz. — 63, Fryzjerzy — 40, Juk. — 88, Hlineczak — 05, stolarze — 50, Józ. Sosn. 1-1, Popławski — 58, stolarze — 20, jak pan chce — 05, K. na stempel — 15, Z festynu 81-98, Razem: 106 zł. 8 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Na fund. ofiar ruchu: Antiuzd. — 22, Karm. darowane przez K. 1-50, Składka — 96, członkowie Siły 1-19, Zgrom. ludowe 2-41, Szezybalski — 20, Razem: 6 zł. 48 ct. Lista zamknięta 18. maja.

Stow. robotników stolarskich „Zgoda“ „Zgrom. Tow.“ i Kasa chorych stolarzy przenoszą w d. 1. czerwca swój lokal z ulicy Piekarskiej na ul. Łyczakowską 1. 3.

PRACOWNIE OBUIWIA

otworzyłem przy ul. Dominikańskiej l. 5.

Wykonuję obuwie z najlepszego materyału po najumiarkowańszych cenach.

Szanownych Towarzyszy upraszam o poparcie.

KAROL LADRA.



Kathreiner
KNEIPPOWSKA KAWA
SELOWA

użyta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest
**jedynie zdrowym
napojem.**

Dostać można wszędzie.
 $\frac{1}{4}$ kg. 25 ct.

Baczność! Z powodulichych
naśladownictw trzeba zwracać
uwagę na oryginalne
paczki z nazwiskiem
Kathreiner